Nr. 16. Cena 70 gr.



MŁODA MATKA





Steinbrück.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

ROK III. Nr. 16.

MŁODA · MATKA

DWUTYGODNIK · POŚWIĘCONY · ZDROWIU I · WYCHOWANIU · DZIECKA · DO · LAT · SIEDMIU

POPIERANY - PRZEZ - POLSKIE - TOWARZYSTWO - PEDJATRYCZNE

DRUGI ZESZYT SIERPNIOWY 1929 R.

TREŚĆ NUMERU: Wrażenia z pobytu nad morzem — *Dr. P. Baumryter.* O wędlinach w djetetyce dzieci — *Dr. J. Wiszniewski.* Parę uwag o stosowaniu surowic leczniczych — *Dr. J. Bogdanowicz.* Z higjeny macierzyństwa — *Dr. J. Śmierowska.* Psychogram dziecka do lat 5 (6) — *Janina Dylińska.* Grzechy rodziców — *Dr. S. Brenstiern-Pfanhauserowa.* Matka i chore dziecko — *G. Kozakowska.* Odpowiedzi na listy rodziców. Nasza forma bibułkowa.



WŚRÓD ZBÓŻ

Wrażenia z pobytu nad morzem

Zalecając wyjazd nad morze, liczymy się zawsze z szeregiem wskazań i przeciwwskazań. Pamiętajmy o nich, gdy chodzi o dziecko wątłe, lub chore. Lecz w tych wypadkach, kiedy mamy przed sobą dziecko zdrowe, wysyłajmy je tylko nad morze. Tego rodzaju refleksja nasuwa się każdemu, kto miał możność naocznie stwierdzić, jak wielką przewagę posiada pobyt nad morzem dla dziecka nad wywczasami w górach lub na równinie.

Nigdzie dziecko nie zazna tak wielkiej swobody ruchów na świeżem, czystem powietrzu, nigdzie nie znajdzie lepszych warunków dla zahartowania się jak pod wpływem kąpieli i ostrego wiatru morskiego. Zamieszkując w pobliżu, dziecko od wczesnego ranka, niemal nago, bo w krótkich majteczkach kąpielowych przebywa na plaży, bawi się w złocistym, ciepłym piasku, biega, kopie, wreszcie brodzi po kolana w wodzie.

Dzieci naogół bardzo lubią brodzenie, nawet te, dla których kąpiel przedstawia zbyt silny bodziec. O szkodliwości brodzenia nie może być mowy. Naogół lepsze wyniki widzi się, gdy brodzenie ograniczone jest do krótkiego przeciągu czasu. Przebywając w wodzie przez czas dłuższy, dzieci często ziębną. Dzieci najłatwiej przyzwyczajają się do zimna, gdy różnice między temperaturą powietrza i wody początkowo niewielka stopniowo zwiększa się. Pożądane jest osuszanie i rozcieranie skóry nóg w początkach brodzenia po wyjściu z wody. Wtedy dzieci nie odczuwają zimna. Okresowe zwężenie i rozszerzenie naczyń krwionośnych skóry, taka gimnastyka naczyń działa hartująco. Dzieci, które przy lada zimnym powiewie wiatru, podczas pierwszej słoty dostają kataru — tu nad brzegiem morza nie zapadają zupełnie.

Jeśli chodzi o brodzenie, to naogół, obserwując naszych milusińskich na plaży, nie można zauważyć wpływów ujemnych. Dzieci rwą się do wody, łowią siatką ryby, zbierają muszle i ten staly ruch należy uważać za pożądany. Gorzej znacznie dzieje się, gdy chodzi o kąpiel. Dzieci mlodsze zazwyczaj kąpiemy, biorąc je na rękę; wchodzimy nieco w głąb morza, zanurzamy kilkakrotnie w wodzie, następnie dokladnie osuszamy.

Lęk przed kąpielą zazwyczaj spowodowany jest nieumiejętnem postępowaniem osoby kąpiącej, która zbyt gwałtownie i bezwzględnie przeprowadza pierwszą kąpiel. Przy pewnej ostrożności i łagodności postępowania udaje się nawet u dzieci 2 letnich osiągnąć spokój przy kąpieli.

Za błąd uważać należy kąpanie dzieci rocznych, co niestety niejednokrotnie można zauważyć. Dzieci

starsze, kąpiące się same, często niechętnie pogrążają się w wodzie. Pod wpływem silnego wrażenia zimna stoją nieruchomo, ziębną na wietrze, sinieją. Taka kąpiel jest napewno szkodliwa.

Drugim błędem często popełnianym przez dzieci jest leżenie na nienia. W myśl powyższego przebywanie na piasku powtórnie przed wieczorem uważać musimy za przeciwwskazane. Jeśli chodzi o pomyślny wpływ na ustrój małego dziecka, należy ograniczyć przebywanie na piasku do godzin rannych. W godzinach południowych od 11 — 1 lepiej





Dzieci na plaży w Hallerowie.

brzegu, gdy nadpływająca fala przejściowo zalewa i pokrywa kąpiących. W okresie cofania się fali dziecko szybko ziębnie, traci dużo cieplika. Powtarzanie kąpieli kilkakrotnie w ciągu dnia, co dość często jest praktykowane, należy uważać za bezwzględnie szkodliwe dla dziecka, dopuszczalne zaś tylko przy specjalnych wskazaniach i tylko za poradą lekarza.

Błędem często popełnianym jest bezwzględnie zbyt długie przebywanie na plaży. Często dzieci przebywają na piasku od wczesnego ranka do pory obiadowej t. j. do godz. 1 — 2. Tak długa (bo 4—5 godzinna) kąpiel powietrzno-słoneczna dla wielu dzieci jest zbyt wyczerpująca. Występuje wtedy wyraźne osłabienie oraz często spostrzegamy brak łak- dzieci ochronić od nadmiernego przegrzewania na słońcu. Wpływ leczniczy promieni słonecznych, a zwłaszcza najważniejszego ich składnika, promieni pozafijołkowych, jak dowiodły badania ostatnich lat, ujawnia się jedynie przy odpowiedniem dozowaniu. Jeśli dzieci starsze znoszą jeszcze nienajgorzej nadmierne przegrzewanie, to dla niemowląt jest ono często zgubne. Niejednokrotnie widzi się maleństwa smażące się przez dłuższy czas w samo południe na największem słońcu. Dzieje się to nie za radą lekarza, lecz jedynie ze względu na brak uświadomienia matki. Słyszy ona, że słońce jest tak ważnym czynnikiem w zdobyciu zdrowia. Pełna gorliwości zapomina, iż wszelki nadmiar jest szkodliwy dla ustroju dziecka.

Na jeszcze jeden zaobserwowany fakt chciałbym zwrócić uwagę. Często matki nie uwzględniają zupełnie wilgotności piasku. Po kilku dniach deszczowych zjawia się słońce i plaża natychmiast zapełnia się. Pod wpływem ciepłych promieni wysycha szybko jedynie powierzchowna warstwa piasku. Z tego względu zaleconą winna być pewna ostrożność, gdy chodzi o leżenie na plaży.

Tyle refleksij nasuwa się przy obserwowaniu dziecka na plaży. Zdawaćby się mogło, że przy tylu zastrzeżeniach pobyt nad morzem jest kłopotliwy a często przeciwwskazany. Nic mylniejszego. Przeciwnie, niema nic bardziej pożądanego dla dziecka niż pobyt nad morzem. Znajduje ono tam najidealniejsze warunki dla rozwoju fizycznego i raduje się największą swobodą.

Gdy chodzi o nasze wybrzeże, to stwierdzić należy, że właściwy sezon, uwzględniając częstość zimnych wiatrów, ogranicza się jedynie do 1½ — 2 miesięcy od 15 — 30 czerwca do 15 — 31 sierpnia, w zależności od tego, czy jest ciepłe lub zimne lato. W innym okresie czasu plaża nadbałtycka dla młodszych dzieci jest przeciwwskazana jako zbyt ostra.

Dr. P. Baumryter.



O wędlinach w djetetyce dzieci

Podawanie wędlin dzieciom wiąże się ściśle z podawaniem mięsa wogóle, lecz zachodzą tu pewne różnice, na które chcemy zwrócić uwagę. Wiadomo, że mięso w niewielkich dawkach i w pewnych odstępach czasu można podawać dzieciom już w drugiej połowie drugiego roku życia, systematycznie zaś najlepiej dopiero po 2-ch latach.

Mięso różnych zwierząt różni się znacznie, co do swej strawności, zależnie od mniejszej lub większej zawartości w nim tłuszczu, grubości włókien mięsnych i tkanki łącznej. Naprz. mięso wieprzowe i baranina, które zawierają znacznie większy odsetek tłuszczu, niż mięso wołowe, są niestrawne i łatwo wywołują zaburzenia jelitowe. Za najodpowiedniejsze na początku dla dzieci uważamy móżdżek, wątróbkę cielęcą, później mięso białe skrobane.

Wędliny szczególnie bywają ciężko strawne. Pomijając, że przygotowuje się je z mięsa wieprzowego, sprzy-

ja niestrawności wędlin nadmierny dodatek tłuszczu, różne ostre przyprawy, nadmiar soli i czasami znaczne wysuszenie. Tak, że wędliny są naogół pokarmem mało odpowiednim dla dzieci. Wyjątek stanowią: chuda i mało słona polędwica, parówki, kiszka. Pomimo swej niestrawności, wędliny, podobnie jak wszelkie konserwy (nietylko mięsne i jarzynowe) bywają czasami powodem ciężkich zatruć pokarmowych. Niepodobna jest rozpoznać zawczasu takie niebezpieczne konserwy, gdyż ich własności szkodliwe bywają zupełnie niezależne od t. zw. zepsucia się (gnicia), lecz zależą od obecności pewnych b. jadowitych drobnoustrojów, które nie zdradzają swej obecności żadnym zapachem. Aczkolwiek takie zatrucia zdarzają się rzadko, to jednak szczególnie latem, gdy dzieci tak często dostają wędliny w czasie różnych wycieczek, nietrudno o przekroczenie pewnej ostrożności w tym kierunku.

Ogólnie więc biorąc, podawanie wędlin dzieciom jest dozwolone w tym wieku, co i podawanie mięsa wogóle, lecz wymaga pewnej oględności przy wyborze rodzaju wędliny; najwcześniej mogą być podawane: polędwica (w razie potrzeby skrobana), parówki, serdelki, kiszka, której dodatek krwi nadaje wielką wartość odżywczą.

Natomiast wszelkie skombinowane kiełbasy, tłuste i słone, lub twarde i zawierające ostre przyprawy (salami) — muszą być zaniechane w pierwszych latach życia. Nigdy nie należy dawać dzieciom wędlin w zbyt dużej ilości lub zbyt często.

Dr. J. Wiszniewski.

Parę uwag o stosowaniu surowic leczniczych

Wśród trwałych zdobyczy medycyny w zakresie lecznictwa — pokaźne miejsce zajmują surowice, zwłaszcza surowica przeciwbłonicza — najstarsza i najpopularniejsza. Przy stosowaniu tych środków lekarz napotyka jednak nieraz nieprzewidziany opór rodziców — którzy stanowczo nie zgadzają się na ten zabieg, w jakiejś nieuzasadnionej obawie możliwych powikłań. Czasem obawy te popierane są argumentacją jakoby innych lekarzy, fałszywie pojętą lub fałszywie powtórzoną.

Otóż jakkolwiek lecznictwo w medycynie nie opiera się na pewnikach matematycznych, ani na dogmatach narzuconych i zawsze zostawia pewne pole do swobodniejszej interpretacji—to jednak, naogół, każdy środek leczniczy musi być oparty przed zastosowaniem powszechnem o szereg doświadczeń i prób, wykluczających zbyt dużą rozbieżność zdań o jego wartości. Specjalnie ma to

miejsce wobec surowic — mających już za sobą setki tysięcy dowodów skuteczności i bezpieczeństwa.

Jak wiemy — surowice lecznicze (przeciwbłoniczą, przeciwpłoniczą, przeciwmeningokokową, przeciwtężcową i inne) pobieramy (nadzór nad surowicami ma Państwo) z odpowiednio traktowanych zwierząt — przeważnie koni — i zastrzykujemy choremu lub zdrowemu w celach leczniczych, czy zapobiegawczych, w ilościach różnych od paru do kilkudziesięciu i więcej cm³ — licząc, że surowica ta zawiera w sobie odpowiednie ciała obronne — przeciwjady, pozwalające na przezwyciężenie krążących w chorym organizmie jadów bakteryjnych lub służących ochroną przed ich ewentualnem wtargnięciem. Efekt działania surowicy — zwykle po 12 — 24 godzinach — bywa nieraz nadzwyczajny — ale bywa tem lepszym, im zastrzygnięta była wcześniej i w odpowiedniej dawce. Naturalnie — konieczność zastosowania surowicy, czas, dawka i t. d. muszą być pozostawione decyzji lekarza — który tylko — jako fachowiec — może wziąć pod uwagę wszystkie za i przeciw argumenty. Liczyć się on nieraz musi z rzeczywiście możliwemi następstwami np. choroba posurowicza lub przy powtórnem po dłuższej przerwie zastosowaniu surowicy z t. zw. uczuleniem organizmu, ale nie wyklucza to i w tym przypadku nieraz konieczności stosowania surowicy.

W momencie też nieraz, kiedy zastosowanie surowicy pozostaje zasadniczym, racjonalnym zabiegiem— mogącym decydować o życiu chorego dziecka — opór rodziców — oparty o fałszywe pojęcie — świadczy albo o zupełnym braku zaufania do lekarza, albo o ograniczonym ich umyśle. Jest to zjawisko podobne nieraz do lęku przed zabiegiem operacyjnym, którego niezastosowanie stawia chorego w położeniu beznadziejnem.

Rodzice, nawet inteligentni, gubią się obecnie najczęściej w różnych środkach lekarskich — takich, jak surowice, szczepionki i autoszczepionki, antivirusy, toksyny i anty- i anatoksyny — na pytanie też lekarzą, co do ewent. uprzedniego stosowania jednego z tych środków — podają fałszywe nazwy — raczej więc powinni informować o sposobie stosowania i okolicznościach — w jakich środek był stosowany — niż podawać nazwę, a lekarz znajdzie sam właściwe rozwiązanie. Nieznajomość ta jednak terminów utrudnia nieraz lekarzowi zebranie właściwych wywiadów.

Prasa popularno-higjeniczna dąży do oswojenia i zaznajomienia szerszej publiczności z nowemi świeżo powstającemi zabiegami czy środkami lekarskiemi — ale nigdy nie zastąpiło to podstawowej rzeczy — zaufania w słuszność sprawy wobec lekarza leczącego.

Dr. J. Bogdanowicz.

Z higjeny macierzyństwa

Bardzo często lekarz spotyka się z niechęcią pacjentek do odbywania porodu w klinikach i lecznicach, specjalnie do tego przeznaczonych. Słyszy się wtedy następujące argumenty:— Boję się szpitali — to mię denerwuje... ciągłe jęki i hałasy i widok narzędzi... zapach chloroformu i eteru!

Albo: — Boję się, żeby mi dziecka nie zamienili... Wszak takie maleństwa są jedno do drugiego zupełnie do siebie podobne... Biorą do kąpieli, albo na noc, żeby nie krzyczało i zamienić łatwo mogą.

— Wygód lepszych, jak w domu, nigdzie mieć nie będę... i takiego, jak lubię pożywienia.

— W domu mam osoby mi prawdziwie oddane, a tam obce, nieznane i obojętne.

Są to, o ile pamiętam najczęstsze zarzuty i wymówki, żeby nie udawać się na poród do zakładów położniczych publicznych lub prywatnych.

Jeżeli się ma dobre warunki materjalne, opiekę serdeczną doświadczonej matki lub bliskiej krewnej, odpowiednie mieszkanie i zamówioną dobrą pomoc akuszeryjną — to można spokojnie i w domu odbyć rozwiązanie — zwłaszcza, jeżeli to ma miejsce nie po raz pierwszy. Jednakże pierwszy poród zawsze radziłabym odbywać w klinice specjalnej, w której wszystko jest zawsze przygotowane na wszystkie możliwe komplikacje i unika się w decydującej chwili gwałtu i bieganiny po różne brakujące przedmioty i osoby.

Gdzie jednak warunki mieszkaniowe i materjalne są nieszczególne lub złe — to bezwarunkowo trzeba na tę chwilę udać się do kliniki, żeby zapewnić matce i dziecku niezbędną czystość i opiekę.

Nie słyszałam nigdy o zamianie dziecka..., gdyż jest to wprost niemożliwe...: po wykąpaniu każdego niemowlęcia odnosi się je matce; każde niemowlę, po urodzeniu nawet, zaraz różni się rysami, często i budową; w klinikach zaś prywatnych ma swoją przeważnie bieliznę i swoją pielęgniarkę. W zakładach zaś, gdzie jest dużo porodów, odpowiedni system numerków możność zamiany dziecka wyklucza w zupełności.

W dobrze urządzonych klinikach żadnych hałasów i jęków w pokojach chorych się nie słyszy i odżywianie jest takie, jakiego wymaga potrzeba i dobro chorych. Nie potrzeba myśleć o kłopotach, związanych z prowadzeniem domu i jest to wielki plus, bo odpoczynek prawdziwy dla przeciążonej kobiety, zwłaszcza, jeżeli łączy jakąś pracę zawodową prócz zwykłej domowej dla swej rodziny.

Jeżeli nawet czasem można coś zarzucić... to jest to drobny minus wobec dużych plusów i niezaprzeczonych korzyści.

Życie samo potwierdza słuszność

tych wywodów, gdyż coraz mniej jest konserwatywnych zwolenniczek odbywania porodów u siebie w mieszkaniach z powyżej wymienionych względów i z powodu zmniejszonych kosztów takiego załatwiania tej sprawy.

Osoby obce, gdy są sumienne i odpowiednio wykwalifikowane, są zawsze lepszemi pielęgniarkami od krewnych najbardziej oddanych, lecz błądzących z braku odpowiednich wiadomości i doświadczenia, lub zbytku troskliwości i przejęcia się uczuciowego.

Dr. J. Śmiarowska.

Psychogram dziecka do lat 5 (6)

Dokończenie.

Schemat b.

1 rok życia (1927) część I.

Data mies. dzień	obserwacje objawów czuć	obserwacje objawów uczuć	objawy woli	charakter i temperament	Dane rozwojowe fizjologiczne ogółem na każdy miesiąc
a) maja b) maja i t. d.	reakcje na podniety fizyczne (wrażenia wzrokowe, i t. d	reakcje, w których przejawiają się afekty i uczucia przyjemne i nieprzyjemne	ruchy, pragnienia, postanowienia	cechy temperamentowe świadomość własnej osobowości	wzrost, waga stany chorobowe, ogólny stan zdrowia i t. p.

1 rok życia (1927) część II-ga.

Data	pamięć	uwaga	fantazja	inteligencja	zainteresowanie	nałogi i skłonności	rozwój mowy
a) maja i t. d.	reakcje świadczące o cechach i rodzajach pamięci	reakcje na rodzaj i trwałość uwagi	w zakresie zabaw, mowy w stosunku do ludzi, zwierząt i t. d.	sposób reagowania na nowe zadania, nowe sytuacje, sądy, spostrzeżenia słowne	szczegółowe, przejściowe, stałe i t. p.	do uczuć i zachowania się	szczegółowo części mowy, zdania

Jeżeli chcemy się upewnić o pewnych czynnościach dziecka, możemy je sprowokować niejako i zmusić dziecko do powtórzenia, względnie do ujawnienia określonych reakcyj zapomocą specjalnych prób, (testów) których konstrukcja jest dla malców nieszkodliwa, a autorytet naukowy ich twórców (Dr. Decroly, Charlotte Bühler, Alice Descoeudres i t. d.) daje pełną gwarancję użyteczności i skuteczności w zastosowaniu. Podaję w schem. c kilka wybranych, łatwych prób, które na podstawie własnego doświadczenia uważam za bardzo interesujące i dla dziecka i dla eksperymentatora. Niestety z powodu braku miejsca ograniczam się do podania testów dla najmłodszych.

Schemat c: Testy dla niemowląt od 3 mies. do 12 mies.

1. Dzwonić niewidocznie dzwonkiem: reak. zależna od miesięcy.

2. Poruszać błyszczącym przedmiotem: reak. zależna od miesięcy.

3. Kłaść na twarz miękką pieluszkę reak. inna w 4 mies. i 5 mies.

4. Zarzucać na twarz miękką pieluszkę w postawie siedzącej: próba na miesiąc 7-my.

5. Robić wesołe i groźne miny: w czasie 30 sek. patrzeć łagodnie, potem nachmurzyć się: reakcje odmienne, w mies. 5, 6-ym.

6. Zabrać zabawkę, którą się dziecko bawi: reakcja jest pozytywna wtedy: gdy dziecko reaguje, objawiając niezadowolenie i szukając: w 4 mies. — 25 sek.; w 5 mies. — 28 sek.; w 6 mies. 40 sek.; w 7 mies. 52 sek.; w 8 mies. 60 sek.; w 9 mies. 70 sek.

Zabawkę należy wziąć z rączki spokojnie i schować, by dziecko nie widziało. Podany czas jest minimalny.

7. Dawać do rączki papier czysty, cienki, do zniekształcenia: od 6 mies.

8. Podawać przedmiot zdaleka, aby dziecko chwyciło palcami; test na 5 mies.

9. Podawać dwie zabawki, gdy dziecko wybierze jedną, trzymając w rączkach, odebrać mu i podać znowu obie, ale w odwrotnym porządku (z ręki lewej wziąć do prawej). Gdy dziecko ponownie wybierze ten sam przedmiot, reakcja jest dobra. Test na 8 mies.

10. Chować w oczach dziecka zabawkę do kieszeni — dziecko szuka. Test od 8 mies.

11. Stanąć po miłej zabawie tyłem do dziecka i obojętnie się zachowywać; dziecko usiłuje zwrócić na siebie uwagę. Test od 8 mies.

12. Zabawa w ku-ku. Co 10 sek. twarz zakrywać i odkrywać, mówiąc ku-ku i da-da. Dziecko ma naśladować. Test od 9 mies.

13. Próba pamięci: dać pudełko głębokie, w środku kolorową piłeczkę ;przez 5 minut dziecko się bawi, potem odebrać pudełko, wyjąć piłkę i schować, a dać do zabawy próżne pudło; dziecko szukać powinno piłeczki. Test na 10 mies.; w 11 mies. w tej samej próbie pudełko zabiera się z piłką już po 1 minucie.

14. Dawać do otwierania pudeł-

ko (z pokrywką) 15 x 10 x 6; pokrywka dla 10 mies. większa od pudełka; luźna; dla 11 mies. szczelna.

Eksperymenty w tym wieku jak wykazały badania uczonej Ch. Bühler najlepiej przeprowadzać między 1 a drugiem karmieniem. Przejdziemy teraz do tworzenia psychogramu na podstawie materjału z dzienniczka. Jak zaznaczyłam, psychogram powinien dawać matce rzut oka na rozwój psychiczny dziecka w pewnym okresie życia. Za podstawę przyjąć możemy obserwacje z każdego roku życia i w ten sposób otrzymamy psychogram 1 rocznego 2, 3 i t. d. letniego dziecka, utworzone z sumy zaobserwowanych cech psychicznych (fizjologicznych). Sumę tę tworzymy po dokładnem przejrzeniu danego okresu z dzienniczka, w następujący sposób: 1) zbieramy obserwacje w jednorodzajowe grupy, 2) w każdej odrębnej grupie faktów psychicznych przeprowadzamy syntezę szczegółów należących do jednej kategorji tak, aby określić ją odpowiednią krótką nazwą, w której będzie zawarta treść rozwojowa danej funkcji, cechy charakteru, umysłu i t. p. 3) przez porównania ilości reakcyj w różnych grupach faktów psychicznych musimy określić stopnie rozwojowe, jako małe, średnie, wielkie, wysokie, stałe i t. d. Po dokonaniu tych trzech zasadniczych czynności psychogram — zależnie od wieku — będzie mniej lub więcej zbliżony do następującego, częściowego psychogramu dziecka 2 letniego A., który przytaczam, jako poglądowy przykład:

Psychogram z okresu 28. XI. 1926 — 28. XI. 1928:

wzrost: 72 cm.

waga: 28 funtów, sen normalny, apetyt średni i t. d.

wzrok: bardzo dobry.

słuch: wyborny.

smak: (mała ilość reak.)?

powonienie: (mała ilość reak.)?

wrażliwość na zmianę temperatury: silna.

wrażliwość na zmianę otoczenia: silna.

pobudliwość nerwowa: silna.

bieg, ruchy, sposób chodzenia: szybkie, zwinne, bardzo uważne,

usposobienie: łagodne, mimo wielkiej żywości łatwe do prowadzenia,

uczucia: ślady ambicji; silne objawy przywiązania do zabawek (niebieski samochód, myszki, popielaty aksamitny kotek); objawy gniewu w razie droczenia się; silne objawy niechęci, gdy bajeczki źle się kończą — natychmiast protestuje i często sam komponuje „dobry koniec"; objawy solidarności względem kochanych osób i t. d.,

zainteresowania: bardzo wielkie i stałe maszynami, samochodami, kółeczkami: przejściowe, ale silne zainteresowanie dla zwierząt. Ulubione zwierzęta kot i mysz i t. d.,

pamięć: wybitnie wzrokowa i bardzo trwała.

uwaga: bezplanowa i wytrwała.

skłonność do pedantyzmu, do oporu; nie psuje zabawek i t. d.

ślad wyobrażenia liczby 1 i 2.

słabe odróżnianie wyobr. barwy

czerwonej i niebieskiej, w stosunku do czarnej.

zasób słów: około 260 rzeczowników, 120 czasowników, 20 przymiotników, 19 przysłówków — razem mniej więcej 419 słów; układa dłuższe zdania bardzo składnie n. p. „opowiedz o tym Tatusiu, co nie chciał synkowi dać czekoladki“ i t. d.

Psychogram tego nadzwyczaj rozwiniętego malca utworzono z dzienniczka pisanego na wzór schematu a, dlatego posiada on wszystkie wady, jakie wywołuje ten dowolny rodzaj prowadzenia obserwacyj psychologicznych; lecz mimo braku zwartości i precyzji określonych stanów psychicznych, daje zupełnie wystarczający obraz psychiczny malca, obraz, który zawodowo pracującej i pochłoniętej walką o byt matce daje ogólną sumę wartości psychicznych, ujawnionych przez dziecko w danym okresie życia i pozwala zorjentować się w grubszych zarysach co do ewentualnego rozwoju w przyszłości. Nie ulega kwestji, że psychogram utworzony z dziennika prowadzonego na wzór schem. b. będzie posiadał większą zwartość, przejrzystość, lepszy układ, i bardziej celowe i dokładne określenia, z powodu zastosowania metodycznie sklasyfikowanego materjału obserwacyjnego, co umożliwia subtelniejsze wniknięcie w trudny do odcyfrowania świat duszy dziecka, oraz porównawczą kontrolę wychowawczą w kolejno przebiegających, zamkniętych celową obserwacją, okresach życia.

Janina Dylińska.



Grzechy rodziców

Wpaja się często w dzieci sentencję, że „wszędzie dobrze, a w domu najlepiej“, a jednak wiele dzieci, gdybyśmy je zapytali o ich subjektywny sąd o tem, odpowie, modyfikując cytowane przysłowie: „wszędzie dobrze, a w domu najlepiej — nie być“. (Jest to odpowiedź autentyczna, którą miałam przyjemność usłyszeć z ust pewnego dziecka).

Spytamy zdziwieni: jakto? Rodzice „poświęcają się“ dla dziecka, „darzą je życiem i zdrowiem“, łożą na jego wychowanie, starają się, by to dziecko kiedyś „wyrosło na ludzi“, a ono za to wszystko odpłaca czarną niewdzięcznością?

Nie mam bynajmniej zamiaru

apoteozować psychikę dziecięcą, która często jest bardzo egoistyczna. Wszak każda z kobiet przyzna, że dopiero, mając własne dzieci, zrozumiała, czem była dla niej jej matka.

Ale trzeba powiedzieć też coś, a nawet bardzo wiele, na obronę tych „wyrodnych“ dzieci, tych, które poza domem czują się lepiej niż w domu.

Fakt, że rodzice kochają swe dzieci, jest zjawiskiem zupełnie naturalnem, tak samo jak (częstokroć w wyższym stopniu) wiedzione instyktem macierzyńskim zwierzęta, okazują swym młodym pieczołowite staranie i przywiązanie.

Dziwnem może się wydać takie zestawienie matki-człowieka i matki-zwierzęcia, a jednak, naprawdę, czasami aż litość bierze, na widok, jak się te „kochające“ matki z dziećmi obchodzą.

Nie mam zamiaru tworzyć na ten temat literatury, opiszę jednak kilka wypadków, znanych mi z mego najbliższego otoczenia, które mogą być niezbitemi argumentami, że u nas, (i to w sferze inteligencji, bo stamtąd moje obrazki zaczerpnęłam) dzieciom źle się dzieje.

Nie będąc lekarzem, pomijam stronę wychowania fizycznego, chociaż wiele możnaby zdradzić z „za kulis tego „raju dziecięcego“ takich rzeczy, które się w domach inteligenckich przed lekarzem starannie ukrywa.

Zatem w artykule niniejszym mam zamiar poruszyć **wady wychowania moralnego**.

Już w drugim roku życia dziecka, kiedy zaledwie może ono zrozumieć, co do niego mówimy, wszczepia się w jego niewinną duszyczkę n i e n a w i ś ć i o d r a z ę do pewnych osób i rzeczy, i uczy m ś c i w o ś c i.

Zdarzenie bardzo pospolite: gdy dziecko, niewprawne jeszcze w chodzeniu, upadnie na podłogę, lub potknie się o jakiś przedmiot, to 90% matek i piastunek tuli biedną dziecinę w ramionach i woła przez zaciśnięte zęby: „be, be, ziemia“ albo „wybij dywan“, „wybij krzesło“. Zasadę „ząb za ząb, oko za oko“ wpajamy dzieciom bardzo wcześnie.

Albo też bezsensowne s t r a s z e n i e dzieci „panem, co dzieci do worka zabiera“, cyganem, kominiarzem lub (w niektórych okolicach) listonoszem.

Wyrabiamy w dzieciach zupełnie błędne pojęcia i niesłuszną pogardę i niechęć do ludzi, uczciwie pracujących. Najgorzej pod tym względem dzieje się kominiarzom, a w dodatku dzieje się to z winy starszych. Czarne ubranie i twarz wcale dziecka nie przestraszą, gdyż i ono przy zabawie niejednokrotnie niezgorzej jest umorusane. Nie zapomnę momentu z moich osobistych przeżyć: szłam z moim synkiem wówczas 2 i ½ roku liczącym, drogą, w podmiejskiej, fabrycznej okolicy. Mija nas kominiarz: mały mówi do mnie: „pan ma rączki be, be (znaczyło to: brudne), ale wcale się go nie przestraszył, tylko zaczął w stronę tego pana na powitanie przyjaźnie kiwać rączką i mówić: pa, pa!

Kominiarz zatrzymał się i z u-

śmiechem mówi: „Jeszcze mi się nie zdarzyło, żeby się mnie taki dzieciak nie bał“.

Zadźwięczało mi to, jak jakiś serdeczny wyraz uznania.

Gdy dziecko trochę podrośnie, wyrabia się w niem upór i zaciętość. Jeden z karygodnych występków to zmuszanie dzieci do spełniania naszej woli i kary cielesne. Tak zwane „lanie“ jest niestety uważane za uniwersalne lekarstwo.

Wiele dzieci odznacza się brakiem apetytu. Pisano już o tem bardzo wiele. Ale zamiast urozmaicić dzieciom „menu“, zamiast starać się pobudzić apetyt, zmuszamy je do jedzenia. „Jedz, co ci dano“, oto maksyma.

Znam dziecko, które przez 5 godzin, od g. 2-ej popołudniu do 7-mej wieczorem nosiło w buzi niezjedzony kawałek sufletu, bo nie chciało go połknąć. A może właśnie dlatego nie chciało, że tak gwałtownie domagali się tego rodzice; dziecko uparło się, chciało zamanifestować swoją wolę. A cóż miało robić dziecko, kiedy w razie nieprzyjęcia lub wyplucia kęsa, rodzice bez litości aplikowali mu owo „lanie“? Czy to nie jest najlepsza, niezawodna metoda, by w dziecku obudzić ducha przekory i upór?

Ile razy dziecko jest świadkiem użycia przez rodziców wyrazów, powiedzmy „nieparlamentarnych“, a za powtarzanie tych samych wyrazów gniewamy się na nie, a często, o ile dziecko wyrwie się z tem „przy gościach“, dostaje znowu „lanie“. Mimowoli już wtedy budzi się w dziecku świadomość „podwójnej moralności“, świadomość własnej bezsilności, pragnienie, by „być dużym“, a wiek dziecięcy, który powinien tchnąć radością życia, staje się wiekiem uciemiężenia.

Przez bicie wyrabiamy w dziecku upór i zaciętość.

Jeszcze jedną z kar, potępianych ze względów zdrowotnych, jest pozbawiane dziecka deseru. Pomijam tu względy lekarskie, wskażę jednak, że jest to niezawodny sposób wyrobienia w dziecku łakomstwa. Znamy stare przysłowie, że „zakazany owoc najlepiej smakuje“ — dziecku, któremu „za karę“ nie damy deseru, nasunie się refleksja: dlaczego, zamiast leguminy nie odebrali mi — zupy? Zacznie się wartościowanie poszczególnych dań obiadu, przy czem, niewątpliwie, dziecko dojdzie do wniosku, że: deser wart jest najwięcej.

To samo z cukierkami. „Za to, że byłeś grzeczny, kiedy mamusi nie było w domu, dostaniesz cukierka“— to przecież takie pospolite codzienne powiedzenie. Przez takie nic nie znaczące „za to“ stawarzamy w dziecku podłoże do interesowności; odtąd zaczyna ono umiejętnie handlować z nami tem, co powinnoby dawać bez żadnych zastrzeżeń.

Gdyśmy już postępowaniem naszem wykształcili w dziecku nienawiść, mściwość, upór, łakom-

stwo i interesowność, poczynamy wszczepiać w nie najcięższą z wad, która na zawsze wypaczyć może jego charakter: kłamstwo.

Okłamujemy własne dzieci. Naturalnie, „kochająca matka czyni to zawsze „z miłości" i „dla dobra dziecka".

Okłamujemy dzieci przy lada sposobności, z bezmyślności, głupoty, lenistwa.

Na zapytanie dziecka: skąd ja się wziąłem? ja widziałem, jak kurka zniosła jajko i potem była mała kurka z jajka — czy mamusia też zniosła takie jajko, żeby ja byłem? czy to duże było jajko? (to przecież fakty, normalne pytania naszych 4-rolatków); a my, nie chcąc dziecku jakoś tych praw natury uprzystępnić, zasłaniając się obawą, by nie urazić naszych „uczuć wstydliwości", opowiadamy dzieciom brednie o bocianach!

Matka, w ciąży będąc, gdy jej zmieniona objętość zwraca uwagę dzieci, opowiada im, że „klusek się najadła", przyczem uśmiecha się tajemniczo; czynione równocześnie w domu przygotowania na przybycie przyszłego członka rodziny, szycie wyprawki niemowlęcej, i t. p. każą dziecku domyślać się istoty rzeczy.

Gdy dziecko jest zgrzane, nie pozwalamy mu pić wody, żeby się nie zaziębiło, ale gdy spyta o przyczynę, odpowiada mu się, dla wzbudzenia w niem awersji do wody: „bo ci żaby w brzuchu wyrosną" .Dziecko, póki małe, wierzy w to, ale nadchodzi wiek, w którym budzi się krytycyzm — wówczas potępia ono nas wraz z naszemi dobremi chęciami.

A ileżto razy sami prowokujemy dzieci do kłamstwa!

Opowiadano mi kiedyś przykre, lecz niestety prawdziwe zdarzenie: Hanka ma lat 6, uczęszcza do wzorowo prowadzonego przedszkola. Jest zdolna, bystra i, co często się zdarza u tego typu dzieci, rozstrzepana.

Hanka dostała od jednego z wujaszków duży, pięknie oprawny ołówek. Po kilku dniach ołówek znikł. Szukanie, przewracanie wszystkiego w domu, a ołówek przepadł „jak kamień w wodę". Dziewczynka, oczywiście, nie wie i nie pamięta, co zrobiła z ołówkiem, lecz mamusia jej tego zrozumieć nie umie i nie chce. Rozpoczyna się egzekucja, prowadzona na sposób iście średniowieczny: służąca trzyma dziecko, a matka zaczyna bić: za każdem uderzeniem rozbrzmiewa krzyk dziecka i zirytowany głos matki: — mów, gdzie ołówek, bo... walę!

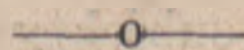
Epilog zrozumiały: dziecko, chcąc się wyrwać z tych tortur, ucieka się do zbawczego sposobu, który naraz świta w mózgu. I oto po kilku silnych cięgach, Hanka przypomina sobie (rzekomo), że ołówek dała koleżance, Zosi. Sytuacja poprawia się z punktu: matka przestaje bić Hankę, ale dla konsekwencji, posyła ją do owej Zosi po ołówek.

Wykręt Hanki został udowodniony, ale matka nie miała już czasu na bicie, bo wyszła wieczorem do ka-

wiarni. Dziecko poszło spać zdenerwowane i długo szlochało w łóżeczku.

Hankę uznano w rodzinie za kłamczucha, nikt jej nie wierzy, a o jej „bujnej fantazji“ mówi się przy lada sposobności.

Ołówek niby przepadł bez śladu. Rodzice nie mieli już odwagi powiedzieć Hance, że tego samego wieczoru znaleziono go pod szafą w dziecinnym pokoju.



A poszanowanie cudzej własności? Jak często na podwórku, w ogrodzie publicznym, na letnisku czy czy nad morzem dziecko znajduje jakąś zabawkę: kubełek, foremkę do piasku czy łopatkę. Pyta nas: czyje to? czy ja się mogę tem bawić? Wówczas, albo nie otrzyma odpowiedzi, albo i to. W większości wypadków odpowiedź ta brzmi: „skoro znalazłeś, to cicho siedź i baw się“. I nie przychodzi nikomu ze starszych na myśl, że w pojęciu dziecka niema różnicy między zatrzymaniem znalezionej zabawki a przywłaszczeniem sobie naprzykład banknotu 100-złotowego, który też można znaleźć na drodze.



Nanic nasze najlepsze zamiary, nanic najserdeczniejsze uczucia, jeśli w postępowaniu z dziećmi brak nam **mądrości, rozsądku i umiłowania prawdy**. Bez tych warunków miłości matki będzie tylko złą miłością ,zaspakajaniem własnego egoizmu.

Wszystko, cośmy przytoczyli tutaj, to zarzuty ciężkie, bolesne; ale taki „rachunek sumienia“ powinniśmy robić co pewien czas, by uprzytomnić sobie, jak wywiązujemy się z wielkiego zadania, jakie ciąży na naszych barkach, a jest niem: wychowanie człowieka, obywatela.

Mamy wakacje! większość matek mieszka z dziećmi na wsi. Zdala od trybu życia miejskiego mamy więcej czasu wolnego — poświęćmy go dzieciom. Starajmy się je zrozumieć, dać im jakąś istotną korzyść z tego bytowania z niemi na łonie natury. Starajmy się, przez odpowiednie postępowanie, wynagrodzić im te krzywdy moralne, któreśmy im wyrządziły. Niech dzieciom naprawdę będzie dobrze z nami, by mogły szczerze powiedzieć, że im „w domu najlepiej“.

Dr. S. Brenstiern-Pfanhauserowa.



Matka i chore dziecko

Samo zestawienie dwóch tak napozór dalekich od siebie pojęć, — jak wychowanie moralne, a choroba—zdaje się zakrawać na paradoks. A jednak, jeżeli zastanowimy się nad niemi bez zgóry powziętego uprzedzenia, — to dojdziemy do wniosku, że przeoczenie istniejącego między niemi związku wywiera zawsze zły wpływ na wychowanie dziecka, a często i zdrowiu jego krzywdę przynosi.

Przypatrzmy się, jak sprawa ta przedstawia się w życiu: mamy tu zwykle do czynienia z jednej strony z brakiem doświadczenia, z drugiej z przewrażliwionem uczuciem.

Młoda kochająca matka, wytrącona przez chorobę dziecka z równowagi duchowej, traci krytycyzm: podniesienie się temperatury, silniejszy napad kaszlu, a broń Boże inny jeszcze mniej znany objaw choroby bierze za groźne niebezpieczeństwo; najbliższe otoczenie otuchy najczęściej nie doda, udzieli natomiast wielu nieraz bardzo niebezpiecznych rad... Zbolała i zalękniona udaje się do lekarza, jednak nieomal jednocześnie z chwilą wezwania go inspirowana, zwłaszcza przez niepowołanych „doświadczonych" doradców, zaczyna popełniać szereg niekonsekwencji, a często nawet poważnych błędów pedagogicznych.

Przedewszystkiem zamiast rzeczowego sprawozdania ze stanu chorego t. j. zamiast podania ścisłych danych, dotyczących temperatury, samopoczucia i okoliczności, towarzyszących powstaniu choroby, jak również zwykłych warunków życia i charakterystycznych właściwości dziecka, co jest niezbędne zwłaszcza wtedy, gdy lekarz wezwany nie zna pacjenta: matka bardzo malowniczo, ale zarazem subjektywnie komunikuje szereg zbytecznych szczegółów, usiłuje nasunąć lekarzowi swoje najczęściej bezpodstawne przypuszczenia, często przeszkadza w badaniu, nie przestając np. rozmawiać wtedy, gdy lekarz bada płuca i serce, wreszcie żąda, by jednocześnie uspokoił jej obawy i zalecił kurację najskuteczniejszą i nie pociągającą za sobą najmniejszych ofiar ze strony przyzwyczajeń i gustu chorego dziecka.

Uspokojona nieco przez lekarza matka zaczyna go krytykować: uważa, że za długo bada i niepotrzebnie męczy dziecko, obawia się dla dziecka zbyt uciążliwych zabiegów, „niedobrych lekarstw" i ścisłej djety, jakie zalecił „zły doktór". Ta na źle zrozumianej miłości oparta krytyka opóźnia najczęściej podanie racjonalnej pomocy, redukuje do minimum wskazane przez lekarza zabiegi, rozszerza natomiast granice djety, wszystko to najczęściej z krzywdą pacjenta, rzekomo w imię oszczędzenia mu przykrości.

Tak przedstawia się rzecz cała wtedy, gdy chodzi o niemowlę, w miarę tego im dziecko starsze, spra-

wa komplikuje się coraz więcej. Matka, zapominająca o tem, że mimo choroby, nie wolno jej usuwać wychowania na drugi plan, sama sobie w wysokim stopniu utrudnia pielęgnowanie chorego, podkopuje swoją powagę i autorytet lekarza, co często mści się na zdrowiu dziecka, a w umyśle jego budzi zbyteczne refleksje.

Jeżeli matka zmienia zarządzenia lekarza, dając np. lekarstwo zamiast co dwie, co trzy godziny, czy dziecko samo nie może posunąć się dalej i wylać je zupełnie, o ile nadarzy się sposobność. Sama mama mówi, że jest niedobre, poco więc je zażywać?

I oto niebacznem słowem matka sama sobie wyrządziła krzywdę, utrudnia w wysokim stopniu pielęgnowanie dziecka, sama bowiem nasunęła mu argumenty, któremi będzie motywowało swój opór przy każdej dawce lekarstwa, przy każdym zabiegu, narażając matkę na zdenerwowanie i stratę czasu.

Jedynie spokojna, niezłomna stanowczość matki, przechodząca w rodzaj sugestji, może opanować dziecko bez uciekania się do jakichś nadzwyczajnych obietnic, próśb, a nawet stosowanych w ostateczności kar.

To, co w stosunku do chorego uważamy za wyraz miłości i troskliwości, jest często jedynie szkodliwem schlebianiem i psuciem dziecka. W normalnych warunkach żadne otoczenie takiego rozpieszczenia tolerować nie zechce, co dziecko poczyta za bolesny, a niezasłużony zawód. Aby dziecko od tego uchronić, postępujmy z niem w czasie choroby serdecznie, ale z prostotą, otoczmy je miłością i troskliwością, nie zapominając jednak ani na chwilę, że obowiązani jesteśmy wychowywać je, że pomimo choroby nie wolno nam tolerować grymasów, nieuprzejmości i niegrzeczności względem najbliższego otoczenia.

Nie wolno nam również dla naszego spokoju męczyć dziecka zbytecznem, nie dającem najczęściej konkretnych wyników badaniem: mierzeniem ponad potrzebę temperatury, zamęczaniem pytaniami „jak się czujesz?", oglądaniem skóry i t. d. i t. d. Co innego zupełnie jest bowiem miłość i troskliwość, a co innego zgubna przesada i egzaltacja — nie roztkliwiajmy się więc zbytnio nad tem, gdy trzeba przepłókać gardło, założyć kompres, lub wziąć łyżkę niesmacznego, ale skutecznego lekarstwa: wytłumaczmy raczej dziecku, że zabieg ten jest dla jego zdrowia niezbędny, a im prędzej będzie wykonany, tem lepiej będzie. Zamiast budzić w dziecku trwogę o własne zdrowie, starajmy się raczej kształcić cierpliwość i wolę.

G. Kozakowska.



Odpowiedzi na listy rodziców

1. **Pani Marji Puzyninie.** Waga Pani 3½ miesięcznego synka jest zupełnie zadawalniająca. Wolne stolce u dziecka karmionego wyłącznie piersią i przybywającego na wadze nie powinny budzić żadnych obaw.

Poszczególna porcja pokarmu przy 6-ciorazowem karmieniu może w chwili obecnej wynosić około 150 gr.

Ospę malemu należy na jesieni zaszczepić ponownie, bardzo często ospa nie przyjmuje się dzieciom do 3-go miesiąca życia.

W djecie Pani nie potrzeba nic zmieniać.

2. **Pani Aleksandrze Marcinkiewiczowej.** Z opisu Pani sądzimy, że córeczka jest rzeczywiście dobrze rozwiniętem dzieckiem. Z chwilą ukończenia 1-go roku powinna jadać tylko 4 × na dobę w odstępach 4-ro godzinnych.

Mleka na dobę może dostawać tylko kolo ½ litra.

Jako pierwsze śniadanie: kawa zbożowa z mlekiem, kakao owsiane lub bawarka z sucharkami lub czerstwą bułeczką.

Obiad: Zupa jarzynowa zasypana kaszką lub zaprawiona mąką, aby była dość gęsta, lub też rosół z kasz-

ką, zupy owocowe. Jeżeli zupa nie zawiera jarzyn, to jako drugie danie, dziecko musi dostać jarzyny, w przeciwnym razie galaretki owocowe, kompoty, kisiele.

Podwieczorek: to samo co na świadanie, tylko o połowę mniej i owoce. (Jakie owoce może dostać dziecko, znajdzie Pani w artykule „Owoce i woda" Nr. 15 M. M.).

Kolacja: kaszka manna, krakowska lub tapioka na mleku.

3. **Pani Stefanji Kraushar.** Odpowiedź na list z 8.VII znajdzie Pani w 15-tym numerze M. M.

Odpowiedzieliśmy w piśmie, a nie listownie, gdyż odpowiedzi tej nie uważaliśmy za specjalnie pilną.

4. **Pani Chwastkowej.** O leczeniu kaszlu może decydować tylko lekarz, który opiekuje się dzieckiem.

Jaj w pierwszym roku życia dziecku nie należy podawać bez specjalnego polecenia lekarza.

Kaszkę na rosole może dziecko dostawać, byleby rosół nie był tłusty i mocny.

O ile dziecko nie gorączkuje, można je kąpać. „Izolacja" dziecka od chorych na gruźlicę polega na unikaniu kontaktu z nimi.

5. **Pani B. Jakubowskiej.** Dziecko zdrowe i niegłodne nie powinno krzyczeć. Ponieważ według słów Pani jest „zdrowe i silne", trzebaby ustalić, czy Pani nie głodzi.

Dobowa ilość pokarmu dla dziecka w tym wieku powinna wynosić około 750 gr., jednakże niektóre większe dzieci wymagają nawet więcej.

Nieustanny krzyk dziecka może sprzyjać powstaniu przepukliny.

6. **Pani J. Raczyńskiej.** Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę.

7. **Panu Stefanowi Grochowskiemu.** W odpowiedzi udzielonej Panu w poprzednim numerze „M. M." wydarzyła się omyłka. Żądany jadłospis był drukowany w „Radach praktycznych" dodanych do 3-go numeru „M. M." r. b. Numer ten, jak również kilka innych z artykułami dotyczącemi odżywiania dziecko powyżej roku wysłaliśmy przez pocztę.

8. **Pani Marji Kenigowej.** Marysieńkę musi zbadać specjalista chorób ucha, gardła i nosa.

DO CZYTELNICZEK

Uprzejmie prosimy dołączać do listów z odpowiedzią znaczki na sumę gr. 35.

Listy do których nie będą dołączone znaczki pocztowe pozostawać będą bez odpowiedzi.

Administracja.

NASZA FORMA BIBUŁKOWA



NASZA FORMA BIBUŁKOWA.

Na zbliżające się chłodniejsze dni bardzo praktyczną będzie dla dziewczynki lat 4-ch lub 5-ciu podana powyżej kamizelka.

Wykonać ją można z jasnego sukienka, przybiarając aplikacją w innym kolorze. Ładne jest połączenie beżowego tła z bronzową lub szafirową aplikacją. Dla zorjentowania mamusi dołączamy bibułkową foremkę kamizelki.

Kamizelka jest kimonowa, na foremce przy szyjce, zrobione jest wycięcie ztyłu, — wycięcie z przodu, które musi być głębsze, zaznaczone jest radełkiem. Tam samo na boczkach zaznaczona jest linja radełkiem, według której należy skroić plecki.

Przypuszczamy, że niejedna mamusia skorzysta z tej foremki, gdyż kamizelka jest naprawdę bardzo ładna i praktyczna.



Redakcja i Administracja: Górnośląska 20, tel. 401-24.
Konto P. K. O. 14555.

Cena prenumeraty „Młodej Matki": w Warszawie i na prowincji rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. 40 gr. — kwartalnie zł. 3 gr. 70.

Cena ogłoszeń: wewnętrzne strony okładki: 1 strona 150 zł., ½ strony 75 zł., ¼ strony 40 zł. ostatnia strona i za tekstem o 50% drożej. Miejsca zastrzeżone o 25% drożej od cen powyższych.

Wydawca: E. Grocholska. Redaktorzy: Dr. R. Barański i W. Pełczyńska.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.


WGW
BLASK
„HELIO"
NAJLEPSZY PROSZEK MYDLANY
PIERZE SAM i BIELI
PROSZEK „HELIO"
JEST POD GWARANCJĄ WOLNY OD CHLORKU
WIELKOP. WYTW. CHEMICZNA
BLASK SP. AKC.
POZNAŃ


TOFFI
nowy rodzaj cukierków śmietankowych
E. Wedel



Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.